

HASZACHAR



TREŚĆ NU. XV.:

Rosz-Haszuna	o o o o o o o	Awiatyka. (Ciąg dalszy)	o o o o
Mocarz i nędrzec	o o o o o o o	Odpowiedzi Redakcyi.	o o o o o
Ja — tułacz...	o o o o o o o	Życzenia noworoczne	o o o o o
Cesarz Franciszek Józef I. w poda- niach ludu żydowskiego	o o		

DWUTYGODNIK DLA MŁODZIEŻY i DZIATWY ŻYDOWSKIEJ. WYCHODZI WE LWOWIE 2 RAZY W MIESIĄCU.

Adres Redakcyi i Administracyi: „HASZACHAR“ LWÓW, PODLEWSIEGO 5. — Abonować można przez wszystkie księgarnie i biura dzienników w kraju i zagranicą. ZASTĘPSTWA NASZE: DLA CESARSTWA ROSYJSKIEGO i KRÓLESTWA POLSKIEGO: Księgarnia nakładowa J. MERECKIEGO, w WARSZAWIE, ULICA CHMIELNA 49. W kraju: dla PRZEMYŚLA Biuro dzienn. M. Kruga, dla STANISŁAWOWA: Księg. „Hatchijah“ Abr. Robinsohna. Konto czekowe w c. k. austriackiej kasie oszczędności: L. 52.810.

PRENUMERATA WYNOŚI: w kraju rocznie 3 K 60 h, półrocznie 2 K, kwartalnie 1 K. W Cesarstwie Rosyjskiem i Królestwie Polskiem rocznie 2 Rb, półrocznie 1 Rb, kwartalnie 1/2 Rb. Dla innych krajów rocznie 4 Mrk. — 5.50 Frk. — Egzemplarz pojedynczy 20 hal. — 10 kop. CENA OGŁOSZEŃ: Za całą str.: 30 K, za 1/2 str.: 15 K, za 1/4 str.: 7.50 K, za 1/8 4 K, za 1/16 2 K.

Przy zamówieniu inseratu na czas dłuższy odpowiedni rabat.

Cennik

gotowych piór stusich

pod gwarancją prawdziwych.

35 cm. długie	10 cm. szer.	Mk. 1.—	48 cm. długie	12 cm. szer.	Mk. 5:50
87 „ „	10 „ „	1:20	50 „ „	12 „ „	6 50
40 „ „	10 „ „	1:50	30 „ „	13 „ „	3.—
41 „ „	10 „ „	1:80	36 „ „	13 „ „	5 50
42 „ „	10 „ „	2:40	40 „ „	13 „ „	8.—
45 „ „	10 „ „	2:30	50 „ „	13 „ „	14:50
31 „ „	11 „ „	1:80	35 „ „	14 „ „	3:50
36 „ „	11 „ „	3.—	38 „ „	14 „ „	4.—
31 „ „	12 „ „	2:30	42 „ „	14 „ „	10.—
32 „ „	12 „ „	3.—	52 „ „	15 „ „	18.—
40 „ „	12 „ „	3:50	55 „ „	16 „ „	24.—
44 „ „	12 „ „	4.—	i t. d, i t. d. za sztukę.		
47 „ „	12 „ „	5.—			

Za nienaruszoną dostawę bierze się zupełną odpowiedzialność. Za dobre wykończenie ręczy dobra sława firmy.

Warunki sprzedaży :

Uprasza się P.T. Kupujących u nas po raz pierwszy o nadeślanie wraz ze zamówieniem zadatku—resztującą kwotę pobiera się za zaliczką. Ceny rozumieją się loco Drezno. Kredytu udzielamy na podstawie zasięgniętych dobrych informacyi. Przesyłki pieniężne, listy, kartki pocztowe etc., adresować

F. W. H. Segewald

Dresden-Löbtau.

Proszę żądać próbek kwiatów kapeluszowych
i dekoracyjnych.

Utrzymuję na składzie

GATUNKI NAJNOWSZE I NAJPIĘKNIEJSZE.

Kolekcya od Mk. 20.— i wyżej. Eksport do wszystkich krajów.



ROSZ - HASZANA.

Rzewne i tęskne uczucie napętnia każdą duszę żydowską.

Wszystko co najszlachetniejsze w duszy człowieka, wszystko najsubtelniejsze, co wieki do duszy żydowskiej włożyły, wszystko cośmy przeżyli i przecierpieli, powstaje z głębin serca na odgłos szofaru, zapowiadającego zbliżenie się Rosz-Haszana i Jom-Kippur.

Poważny nastrój panuje w rodzinie. Zda się, jak gdyby wszyscy czynili przygotowania do złożenia rachunku przed Stwórcą ze życia swego w ciągu roku ubiegłego. Każdy pragnie ujrzeć swą duszę czystą jak kryształ i niewinną jak łąza dziecięca, bo jakżesz wzniosłem jest przeświadczenie, żeśmy żyli według woli Bożej, żeśmy postępowali według dobra i prawdy.

W duszy żydowskiej powstaje w dniach tych, silniej niż kiedykolwiek, żywe i silne pragnienie, by przyszedł czas łaski Bożej, by na świecie zapanowała sprawiedliwość dla wszystkich istot bez różnicy, by więzy miłości opasały świat cały.

Więc modlimy się do Boga: „O Boże nasz, Boże przodków naszych! Ześlij Królestwo Twe na świat cały, we wspańiałości Twojej wznos się nad ziemią całą w majestacie Twoim, i zajaśnij w całym blasku dumnej potęgi Twojej nad wszystkimi mieszkańcami kręgu ziemi Twej, ażeby twór wszelki poznał, żeś Ty go stworzył, ażeby istota wszelka zrozumiała, żeś Ty ją ukształtował,—i rzeknie

wszystko co żywą duszą tchnie: Wiekuisty, Bóg Izraela, jest królem, a królestwo Jego wszechświatem włada“

Lecz wiadomo, że Bóg nasz przedewszystkiem czynów żąda. A nie sądźcie, że muszą to być czyny wielkie i sławne; każda chwila życia naszego „każdy chociażby najdrobniejszy uczynek, może być dobry i piękny i przyczynić się do ogólnego dobra na świecie.

W chwili więc, gdy rozmodlony tłum woła do Boga „Ty dłoń podajesz grzesznikom, a prawica Twoja wyciągnięta, by przyjąć tych co wracają do Ciebie! . . . „W miłości swej dałeś nam, Wiekuisty, Boże nasz dzień Pojednania jako kres zmazania i przebaczenia grzechów naszych, żebyśmy ręce nasze od wszelkiego bezprawia cofnęli i wrócili do Ciebie by wykonać rozkazy Twojej woli całym sercem. A Ty we wielkim miłosierdziu Twojem zmiłuj się nad nami, boś Ty Bóg przebaczenia, miłosierny i pobłażliwy, cierpliwy i łaski pełen niewyczerpany w dobroćliwości, Ty pragniesz nawracania grzeszników, a nie ich zguby.“

W chwili tej dzieci żydowskie winne postanowić w duszy kochać swój naród, wiernie stać przy wierze ojców i każdą chwilę życia dobru i pięknu poświęcać. Postanowienie powzięte w takiej chwili, a przemienione w czyn będzie najpiękniejszą modlitwą, najświętszą obietnicą szczęśliwej przyszłości narodu.

H.

J. JOEZ.

MOCARZ I MĘDRZEC.

(Ciąg dalszy).

Na dalekim krańcu nieba zaczął widnieć malutki, żółty blask, Szafir nieba stawał się jaśniejszy; gwiazdka po gwiazdce znikać zaczęła i księżyc na widok tak odważnie wypływającego, jasnego światła, począł ściągać swe srebrzysto-białe promienie, zbladł i szybkim krokiem wszczał swą ucieczkę... Morze czerwieni powołał

rozszerzać się zaczęło na krawędzi niebios i wolno rozlało się po całym niebie... Świtał dzień.

Jasny, silny dźwięk trąbki ozwał się w oddali; za nim drugi, trzeci... Gdzieś gdzie brzmiała pieśń poranna ledwie ze snu obudzonych ptaszka. I dzionek zaświtał! I nastał dzień! — — — —

Rabbi wolno podniósł się z miejsca, wzniosł oczy ku niebu, ręce złożył do modlitwy, a usta cicho szeptały: „Słuchaj Izraelu! Wiekuisty Bóg Twój, jest Bogiem jedynym! I będziesz kochał Boga Twego całym sercem...”

Obydwaj młodzi mężowie stali poza Rabbinem. Ręce splećli jakby do modlitwy i patrzyli wprzód, przed siebie. Od czasu do czasu kurczyły się ich twarze jakby z bólu, a z oczu płynęła łza po łzie.

W oddali wznosiła się majestatycznie wysoka góra, cała w złocie skąpana. Była to złota kopuła świątyni, która teraz w blasku słońca tak jasno lśniła. Oddalonym tak bardzo od miasta, zdawały się dachy domów jakby leżące na jednej powierzchni i nakryte wysoko sterczącą kopułą.

— „O Jeruzalem! Jeruzalem!” — wyszeptał jeden z młodzieńców — „jakże zasmuca mnie obecnie Twa wspaniałość!” I smutno opuścił głowę na pierś.

Drugi młodzieniec ukrył swą twarz w dłoniach i łkał głośno.

W oddali świergotała wesoło ptaszyna. Lekki chłodny wietrzyk poruszał listkami.

— „W Imię Boże!” — zabrzmiał głos Rabbiego — „w drogę! Czas nagli! Wprost do głównej załogi! Wprost do Tytusa!”

— „Rabbi! Co będzie gdy...” rzekł przestraszony jeden z młodzieńców.

— „W takich wypadkach, nie ma żadnego gdy! Wstańcie moi uczniowie!”

Wsparty na ramionach obydwu swych uczniów, wyszedł z gąszczu Rabbi Jochanan ben Zakai (tak bowiem zwał się starzec).

Właśnie weszło słońce w całą swą wspaniałość. Rabbi zdążył rażno wprzód. Dotarli do wysokiego wału. Był to wał usypany przez

Rzymian podczas oblężania Jerozolimy. Na wałach wznosiły się wysokie wieżyce i stały rozmaite maszyny wojenne. Wszystkie były skierowane ku miastu, czekając chwili, w której z całą zaciekłością wybuchnąć miały, i przynieść miastu zagładę.

Rabbi Jochanan ben Zakkai wraz ze swymi uczniami, zdążył wprzód. Szli oni z taką zaciekłością i szybkością, że nie widzieli co wokoło się dzieje.

— — — Stańcie! — — — zakrzyknął nagle jakiś potężny głos. — „Co zacz jesteście? I dokąd idziecie?” — — —

Przed nimi stała wysoka postać rzymskiego żołnierza, który od głowy aż do stóp oddziany był w żelazo.

— „Z Jerozolimy przychodzimy. Ważną wiadomość przynosimy władcy naszemu Tytusowi!” — rzekli wszyscy trzej równocześnie.

Żołnierz dał znak. Oddział żołnierzy wyszedł z poblizkiego namiotu. Żołnierz, który stał na straży zamienił parę słów z przywódcą oddziału; następnie żołnierze otoczyli Rabbi Jochanana i jego dwóch uczniów.

Tak odprowadzono ich do obozu.

Zatrzymali się przed wielkim namiotem, na którego górnym krańcu widniał złoty orzeł. Przewódca wszedł do namiotu. —

Po pewnym czasie wyszedł i dał starcowi znak do wejścia.

— „Pozdrowion bądź potężny Władco!” — rzekł przy wejściu Rabbi Jochanan ben Zakkai i skłonił się głęboko, kładąc ręce na piersiach. — „Małą prośbę kładę u stóp Twych, Imperatorze!...”

Na słowa te, wypowiedziane drżącym głosem wzdrygnął się młody mężczyzna, który dotąd oparty na ramieniu leżał na sofie podobny do psa. Kurczowo owinał się swą purpurową togą i usiadł dumnie.

— „Kto jesteś i co za nowinę przynosisz mi z miasta?” — rzekł szorstko i zmarszczył czoło.

Nastąpiła głęboko cisza. Młody mężczyzna posępny wzrokiem patrzył na starca, stojącego przed nim.

— „Jestem Rabbi Jochanan ben Zakkai, nauczyciel... Małą prośbę, Imperatorze...” — mówił starzec.

— — „Co?! Prośbę?... Obecnie prośbę?! — krzyknął mło-

dy mężczyzna i zerwał się nagle z miejsca — „Gdym dawniej rękę do zgody wam podawał, gdzie byliście wówczas? Na Jupitera przysięgam! Jakom Tytus jest! Nie ruszę się ztąd, dopóki miasta nie zrównam z ziemią!” —

— „Ale wysłuchaj, Imperatorze!” prosił starzec.

— „Nie! Żadnej prośby nie chcę słyszeć. Pod żadnym warunkiem!” — krzyczał Tytus i gniewnym krokiem przechadzał się po namiocie. — „Tak upartego narodu, jak wy Żydzi, nie spotkałem jeszcze nigdzie! Lecz i Tytus nie z wosku! Uczujecie go jeszcze! Ha! ha! ha!” Przy słowach tych oparł rękę o biodra i mówił dalej: „Teraz, gdyście już wszystko stracili, przychodzicie zobrać litości...”

— Nie litości lub przebaczenia dla miasta szukam u Ciebie, Imperatorze... — rzekł Rabbi Jochanan ben Zakkai, przerywając słowa władcy. — Pozwól mi na otwarcie szkoły daleko za miastem. Pozwól, abym tam mógł dalej nauczać!”

— „Ha, ha, ha! — rozśmiał się głośno Tytus; — i to jest wszystko?”

Siadł na swym łożu a po chwili wolno się na nim ułożył. Obnażone ramiona złożył na piersiach, i leniwo skrzyżował jedną nogę na drugą.

— „I to jest wszystko, Rabbi Jochanan ben Zakkai? — zapytał z uśmiechem na ustach i lekko kiwnął głową. — I Ty jesteś Rabbi Jochanan ben Zakkaj, o którego wielkiej uczoności i mądrości dpowiadał mi, przyjaciel mój, Josephus Flavius? Zaprawdę! Gdybym przedtem nie był słyszał o Tobie, myślałbym, że jakiś głupiec stoi przedemną. Szkoły żądasz? Zbyt drobną jest Twa prośba! Zupełnie niepotrzebnie trudziłeś się i mnie przeszkodziłeś, Rabbi Jochanan ben Zakkai! — mówił drwiąco Tytus. — Zaprawdę! Potrzeba wam szkoły abyście rozum wasz kształcić mogli. Bo gdyby Wam go nie brakło, nie byłoby doszło do tego!” —

— „Nie my winę ponosimy — rzekł oburzony Rabbi Jochanan ben Zakkai. — Twój zarządcy są właściwymi sprawcami tego powstania. Wybacz Imperatorze, że się ważę w Twej obecności zanosić skargi na wykonawców Twej wysokiej woli!”

Wyraz gniewu pokrył piękną twarz Tytusa, a Rabbi Jochanan ben Zakkai ciągnął dalej:

— „Twój namiestnik Gajus Florus wraz z zarządcą kraju Cestin Gallusem przygotowali powstanie. Jego dwuroczna gospodarka zamieniła Palestynę w jeden z najuboższych krajów. Zeszłego roku w miesiącu ijar sprawił zarządca Twój, kąpiel mieszkańcom Jerozolimy. We własnej swej krwi kąpali się oni! Wśród takich warunków wyczerpuje się cierpliwość najłagodniejszego narodu!” —

— „Moi urzędnicy postępywali prawnie... — rzekł Tytus przerywając słowa Rabbi Jochanana. Wstał z miejsca i rozpoczął na nowo swą wędrówkę po namiocie. — „Zresztą Rabbi... Ty masz do mnie prośbę? Szkołę — co?... Niechaj się stanie według Twojej prośby. Zezwalam na szkołę! Zdaje mi się jednak, że starość osłabiła Twój rozum, Rabbi... — rzekł on z litosnem uśmiechem i ręką dał znak, że audyencya skończona.

Rabbi Jochanan skłonił się głęboko i zwrócił się ku wyjściu.

— „Głupiec...! — doleciało do uszu starca. -- To Tytus mówił.

Serdeczny śmiech towarzyszył tym słowom.

(Ciąg dalszy nastąpi).





Ja — tułacz....

Ja — tułacz — bosi wstępuję w świątynię,
przed Twym ołtarzem upadam znękany;
z serca mi wiecznej krew wytryska rany,
krew Twego ludu.... ona wiecznie płynie.

Ach! Oto teraz w pokuty godzinie,
gdy na obczyźnie Twój naród wybrany,
pomordowanych swych braci kurhany
płacze — samotny w męczeństwa dolinie....

Przez ból tułactwa Twego ludu — Panie!
przez łzy wylane w samotnym Syonie
wysłuchaj grzeszne moich modłów łkanie :

Niech krwawym sądem wrogom gniew Twój spłonie,
kiedy z niewoli pęł naród powstanie,
Oswobodzenia straszne błysną bronie!

Abraham Eherlich.

Cesarz Franciszek Józef I. w podaniach ludu żydowskiego.

Wśród Żydów w Galicyi, którą cesarz Franciszek Józef I. niejednokrotnie już zwiedzał, stała się postać jego wprost legendarną, otoczoną niezliczoną ilością poetyckich podań. Dwa takie podania słyszałem w jesieni, roku 1894. w czasie, gdy cesarz bawił na wystawie krajowej we Lwowie. Słyszałem je w wagonie pociągu, zdążającego z Halicza w kierunku do Lwowa. Stary Żyd, wysłużony żołnierz opowiadał:

„Co to za człowiek nasz cesarz i jakie ma serce trudno sobie nawet przedstawić. Już jako młodzieniec był takim. Gdy byłem jeszcze przy wojsku i razu pewnego na Jom-Kippur ja i moi koledzy zostaliśmy ze służby zwolnieni, opowiedział nam pewien starzec następującą historyjkę, którą naszemu cesarzowi przydarzyła się jeszcze w jego młodości. Wówczas nie wiedział cesarz jeszcze o tem, że kiedyś cesarzem zostanie. Był on bowiem tylko arcyksięciem, nawet nie synem cesarza, lecz jego bratankiem. Razu pewnego więc, w zimie podczas okrutnego mrozu kazał arcyksiężę zaprządz konie do sań i rozkazał woźnicy wyjechać daleko w góry, by tam polować na dziką zwierzynę, jak to u wielkich panów zwyczajem bywa. Był wówczas, jak już wiemy, okrutny mróz. Nagle zerwał się silny wichur i groziła zawieja śnieżna. W zimie jest dzień krótki, tak, że wkrótce zupełnie się ściemniło i nasi podróżni zboczyli z drogi i błądzili po lesie, nie mogąc znaleźć wyjścia. Woźnica popędzał konie wprzód, aby czempredzej wydostać się na jakąś drogą. Wtem ogląda się arcyksiężę i widzi małego, zgrzybiałego człowieka. W ręce trzyma kij, na plecach ma małe zawiniątko a odziany w cieńki płaszcz drży z zimna na całym ciele, aż zębami dzwonił. Cesarz woła do woźnicy: „stój!“ nie pyta dużo, wyskakuje ze swych sań, zdejmując futro i zarzuca je staremu, małemu człowiekowi i woła: „Siadaj tu do mnie,

„Bo inaczej zamarzniesz!” I gdy tak mówi, widzi nagle przed sobą wysoką postać starca, o długiej białej brodzie, odzianego w biel, a w ręce jego laska ze srebrnym guzikiem. Co to jest? myśli sobie zdumiony cesarz. Lecz tamten rzecze: „Wiedz, że jestem prorokiem Eliaszem. Przyszedłem by Cię na próbę wystawić. W niebie uchwalono, że w przyszłości cesarzem zostaniesz. Dlatego zeszedłem tu na ziemię, aby się przekonać jakie masz serce. Bo ty nad wielu, wielu ludźmi panować będziesz. Ponieważ przekonałem się jak bardzo jesteś miłosiernym, przyrzekam Ci, chronić Cię przed wszystkimi niebezpieczeństwami, któreby groziły Twemu życiu” Następnie wsiadł do sań, wskazał właściwą drogę i znikł. I prorok Eliasza dotrzymał słowa. Zdarzało się, że nieprzyjaciół cesarza — bo każdy cesarz ma wielu nieprzyjaciół — zakradł się był już blisko, by ugodzić w Jego życie, ale wówczas prorok Eliasza był niedaleko i niewidzialny usunął nieszczyćcie“.

Drugie podanie, które mi starzec opowiadał brzmiało jak następuje:

„Dawniej wszystko było inaczej. Wówczas, żydowscy żołnierze nie mieli jeszcze pozwolenia na pójście do synagogi w Jom Kippur i w dniu tym musieli również spełniać swą służbę. Razu pewnego stał żołnierz żydowski na warcie. A było to wieczorem, w czasie Kol Nidre podczas świątecznej modlitwy; i właśnie naprzeciw stała synagoga. Żołnierz zaglądał przez okna do środka. Widział jak światła płonęły i jak zebrani Żydzi razem tu stali i słyszał jak oni, odziani w talith i kittel — głośno się modlili. On zaś musiał stać tu przed swą budą, ze strzelbą na plecach i nie wolno mu było ruszyć się z miejsca. A gdy nasz żołnierz tak długo się wsłuchiwał w modlitwę Żydów, coś go za serce chwyciło i dłużej nie mógł wytrzymać. Sam nie wiedział co się z nim działo. Opuścił strzelbę i postąpił krok naprzód, i tak krok za krokiem, aż stanął tuż pod oknem synagogi; zaczął się modlić i zapomniał zupełnie o tem, że jest żołnierzem, który ma stać na warcie. Nasz cesarz jednak jest dobrym gospodarzem, nie zdaje się na swych podwładnych i sam lubi wszędzie dozorować. Tak też, zdarzyło się

tym razem. Cesarz odziany w mundur zwyczajnego oficera, obchodził strażę miasta, by się przekonać czy też żołnierze dobrze czuwają nad bezpieczeństwem. I gdy tak przyszedł do budki naszego żołnierza i wszystko ujrzał, cóż robi nasz cesarz? Oto podnosi broń, staje na warcie i czeka aż biedny żołnierz skończy swą modlitwę. Możecie sobie wyobrazić przerażenie naszego żołnierza, gdy powrócił i ujrzał, kto w miejsce jego stał na warcie. A istnieje prawo wedle którego, ten, co opuścił wartę, śmiercią karany zostaje. Na drugi dzień miano rozstrzelić żołnierza. Przy wojsku zaś nie ma żartów, gdy ktoś popełnił zbrodnię, głową swą okupić ją musi. Gdy żołnierza naszego poprowadzono na miejsce stracenia i zawiązano mu oczy pomyślał sobie: Ze mną już koniec, nie pozostaje mi nic innego jak przyznanie się do winy i odmówienie „Szma Israel!“ Wtem zbliżył się nagle cesarz na galopującym koniu i położył rękę na głowie żołnierza. A kogo cesarz raz tylko dotknął, ten nie śmie być stracony. Żołnierzowi darowano więc życie. Ale od owego czasu nakazał cesarz, zwalniać ze służby wszystkich żydowskich żołnierzy na Jom Kippur. A rozkaz ten cesarski trwa aż po dziś dzień“.

Tłumaczyła Z.



Awiatyka.

Bleriot miał wielu współzawodników w swoim przedsięwzięciu w przeleceniu kanału La Manche. Najpoważniejszym rywalem pod tym względem był znakomity awiator współczesny Latham. Było to 1. sierpnia 1909 roku, kiedy wielkie pismo angielskie „Daily Mail“ ustanowiło nagrodę 25 tysięcy franków dla tego, który kanał przeleci. Latham wzbił się w powietrze na monoplanie własnego pomysłu a bardzo podobnego do ptaka, lecz wpadł on do morza, a ponieważ skrzydła aeroplanu zajmują dość wielką powierzchnię, Latham wdrapał się na skrzydła a zapaliwszy sobie papierosa oczekiwał z cierpliwością pomocy. Pomoc wkrótce przybyła i majtkowie krążownika „Harpon“ wyciągnęli go z wody. Kilka dni potem doszła go wiadomość o tryumfalnym wzlocie Bleriota, a wiadomość tę przyjął ze łzami w oczach. Mimo tego niepowodzenia Latham zajmuje pierwszorzędne stanowisko w świecie awiatyki a słynnym jest jego wzlot w górę na 1100 metrów na aparacie „Antoinette“.

W ten sposób zdobył najwyższą wysokość w pierwszej połowie bieżącego roku. Wkrótce dowiemy się że nie jest to największa dotychczas osiągnięta wysokość albowiem podczas tygodnia lotniczego w Havre we Francyi awiator Moran wzniósł się w przeciągu 29 minut na monoplanie do wysokości 2140 m. Ten sam Moran pobije wkrótce i tę wysokość, wznosząc się z początkiem września bieżącego roku do wysokości 2582 m.

Wracając jeszcze do Lathama przypominamy Czytelnikom piękne loty Lathama podczas tygodnia awiatycznego w Berlinie, które się odbyły w październiku 1909 r. Otrzymał on nagrodę szybkości za jedno okrążenie długości 25 km. w 18 minutach 46 sekundach i nagrodę na odległość, odbywszy lot 825 km. — Nagrodę na wysokość dziwnem zbiegiem okoliczności nieotrzymał Latham, lecz inny awiator nazwiskiem Rougier za wysokość 157 m.

Omawiając lotników na monoplanach nie możemy pominąć Santosa Dumonta, tego samego o którym już Czytelnicy słyszeli

w artykułach naszych o „Podróży“ napowietrznej Santos Dumont był właściwie pierwszym awiatorem, który na aparacie zaopatrzonym motorem „Antoinette“ dokonał dnia 23. sierpnia 1906. r pierwszego wzlotu w Europie.

Santos Dumont jest sportowcem i człowiekiem, który przed niczem się nie cofa. Zaniedbał on w ostatnich czasach lotnictwo z powodu zakładu o 100.000 fr. że skonstruuje aparat do żeglugi morskiej, któryby w przeciągu 1 godziny odbył 100 km.

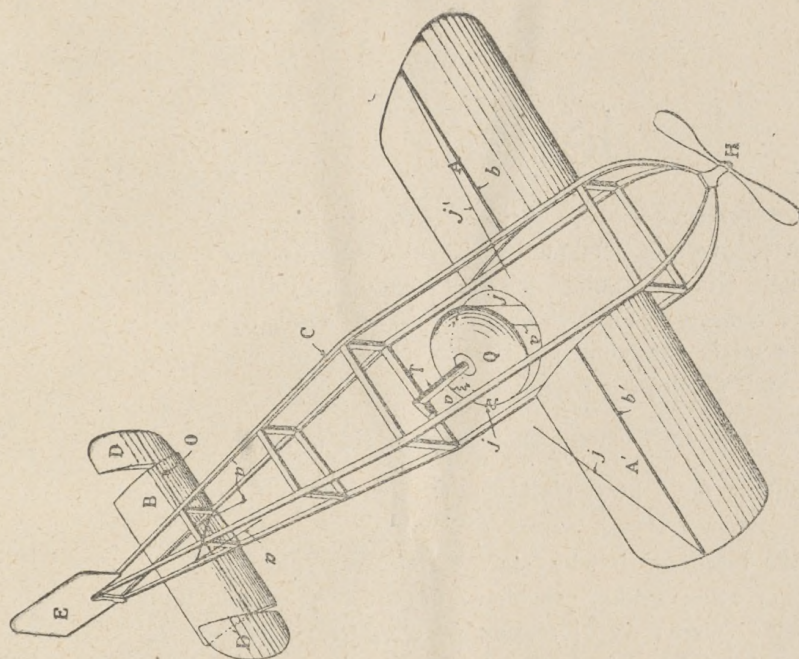
Monoplany budowali jeszcze Kapferer i Paulhan, Farman i wielu innych. Paulhan i Farman zasłynęli jednak nie jako lotnicy na monoplanach lecz na *biplanach* — dwupłasczyznowcach do których obecnie przystępujemy.

W roku 1908 rozwinęła się w Paryżu fabryka aeroplanów, budując jednak głównie biplany braci Voisni. Tam budował swój biplan — Farman. Dzięki poparciu braci Voisni i kapitana Ferbera, (zginął w katastrofie balonu „Republique“ 25 października 1909) aparat Farmana ulepszono. Z początku biplan jego wyglądał tak jak pierwszy Santosa, Dumonta lub Delagranga (zginął przed kilkoma miesiącami w Bordeaux), przedzielony ściankami poprzecznymi. Ścianki te jednak odrzucił, ażeby biplan uczynić lżejszym. Pozostały więc dwie płaszczyzny lotowe z których każda miała 48 m. kwadratowych powierzchni. Na biplanie swoim umieścił motor „Antoinette“ o którym również będziemy mówili przy sposobności omawiania motorów awiatycznych i rozpoczął wzloty w październiku 1907 r. Miał on przez cały czas swoich wspaniałych wzlotów wielkie szczęście albowiem do dnia dzisiejszego nie uległ żadnemu większemu wypadkowi, aczkolwiek aparat jego nawet bez lotnika waży już 360 kg.

Bardzo podobny biplan zbudował Delagrange, który w krótkim czasie wslawił się kilkoma wspaniałymi wzlotami, lecz jak już powiedzieliśmy zginął on pod gruzami własnego aeroplanu z powodu własnej lekkomyślności. Umieścił on bowiem zbyt ciężki motor na swoim aparacie, co się stało przyczyną nieszczęścia.

(C. d. n.)

Henryk Feuerstein



Dla bliższego zaznajomienia się częściami składowymi aeroplanu Bleriota posłuży nam ilustracya przedstawiająca systematyczny rysunek tego aeroplanu

- AA, — Powierzchnia nośna.
- H — Śruba popędowa.
- Miejsce na motor i siedzenie.
- E — Ster boczny.
- B — Ster wysokości.

Aeroplan ten ma około 14 m. długości w rozpiętości skrzydeł zaś 8 m. przypada na część tylną. Aeroplany tego systemu buduje firma Bleriota w Paryżu w cenie 14.000 fr. Naturalnie, że aeroplany te mogą być i droższe zależnie od motoru.

Przystępujemy teraz do dwupłasczyznowców i jako typowy przykład takiego podajemy biplan Voisina.

Jesień.

Przez wieś przeszła smukła dziewczynka. Oczy miała ciemne i smutne, długie włosy spadły jej na ramiona, odziana była w sukienkę z dużych pożółkłych liści. Twarzyczka jej była blada tylko usteczka miała czerwone jak karmin. Na główce miała wianuszek upleciony z astrów i liści.

Przeszła przez duże ścierniska i znalazła się w sadzie.

— Tu znajdę moje przyjaciółki—pomyślała i usiadła pod dużą jabłonią.

Sulamitka i Mirjam bawiły się właśnie w sadzie. Zobaczywszy smukłą dziewczynkę, przybiegły uradowane, usiadły obok niej i jęły wesoło wypytwać i rozpowiadać, gdzie uzbierała żółtych liści na sukienkę? gdzie takie piękne kwitną astry? opowiadały, że wszyscy oczekują nadejścia świąt, że ojciec przywiózł miasta szofar, a mama takie zrobiła wielkie woskowe świece i że przyjechała ciotunia z dziećmi, by u nich święta spędzić.

— O! najwięcej cieszy się Naftali! obiecuje śliczny wystawić szałas po Jom-Kippur,—kłasnęła w dłonie Sulamitka.

— On wystawi szałas, śmiała się Mirjam, to ty chyba myślisz, że to zabawka dla dzieci; przecież ma to być duża piękna altana, w której jeść będziemy w piękne święto szałasów.

— On ją tylko ozdobi melonami, jabłkami, kwiatami On za mały by ją samemu wybudować, wtrąciła smukła dziewczynka obejmując serdecznie swoje przyjaciółki.

— O tyś taka dobra, mówiła Mirjam, ty wszystko rozumiesz.

— Czy zostaniesz z nami i pomożesz przy robocie, jak w zeszłym roku? pytała Sulamit.

— O już wiem — mówiła Marjam, gdy ty się zjawisz, w naszym sadzie następują święta i święta: Rosz-Haszana, Jom-Kippur, Sukkot i ten śliczny dzień, w którym chłopcy idą przed Torą z takimi maleńkimi charągiewkami i świeczkami w rękę.

— Ten dzień, to Simchat Tora — mówiła Salomit.

— Tak, tak — przypominała sobie Mirjam — a później — później nie mogę Cię więcej spotkać w sadzie, — kończyła ze smutkiem w głosie. Powiedz nam, gdzie właściwe dom twój? prosiły obie dziewczątka razem.

— Hen daleko za górami tam..... — rzekła smukła dziewczynka, odziana w sukienkę z pośliskłych liści i znikła z przed oczu Mirjam i Sulamitk.

Przyjaciółka dzieci.

Haszachar zasyła swym Czytelnikom i Czytelniczkom oraz ich Kochanym Rodzicom i Rodzeństwu najserdeczniejsze życzenia do Nowego Roku.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

RENA ZAJĄCÓWNA: Nie możemy niestety umieścić.

IRMA B.: Prośbę Twą spełnimy.

PRENUMERATOROWI: Bardzo brzydkim objawem charakteru jest wyszukiwanie i wytykanie złych stron z zupełnem przeoczeniem dobrych.

N. B. Czy nie zapomnisz o nas?

RUNIO WEINSTEIN: Poczucie spełnionego obowiązku jest najpiękniejszym zadośćuczynieniem.

SAMUEL EISENSTEIN: Czy miałoby to oznaczyć ustanie w pracy? Haszachar bardzo się zmartwił.

MIRJAM KRUMHOLZ: Najlepszą rozrywką po nauce jest przechadzka na wolnem świeżem powietrzu.

BASIA KOHN: Ucieszyła nas wiadomość, że znowu zawiązujecie kółko samokształcenia. Podamy Wam spis podręczników, i gotowi jesteśmy służyć radą i wskazówkami.

DOROTA F.: Czek wystaliśmy. Haszachar bardzo się cieszy obietnicą odwiedzin.

JÓZEF A.: Kongres dla spraw emigracji żydowskiej zostanie wkrótce zwołany. Dokładny termin jeszcze nie znany.

JADWIGA SZPUNER: Prośbie wysłania okazowego numeru uczyniliśmy zadość i cieszymy się nową przyjaciółką. Jak się nazywa siedmioletnia czytelniczka?

MOSES BEKESCH: Napisz nam coś więcej o sobie staraj się dobrze opanować język.

MIRUSIA: Jak Wam się udała podróż? Czy byłaś grzeczna?

SULAMIT: Dlaczego jeszcze nigdy nie byłaś w Redakcji Haszacharu? Zasyłamy Ci serdeczne ucałowania.

DEBORA w JAFFIE: Czy otrzymałaś książkę? Pozdrowienia i ucałowania od Haszacharu.

Zagadki rozwiązały:

Frisch El., Ernestyna i Fancia Labinerówna, Sara Hollenderówna, Regina Nadlówna, Baruch Grünberg, M. Roth, H. Weissberg, Aniela Daks, W. Rozenkranz, E. Krumholz, H. Garfunklówna, G. Wasserstrom, Janina Rosenfeld, Wilhelm Brot, M. Dawid, H. Brand, Z. Laufer, Chaim Eisenstein, M. Knoll.

Życzenia noworoczne.

Dr. Ludwik Goldwasser z Rodziną
zasyłają życzenia Noworoczne krewnym
i znajomym.
Myślenice 29. Elul 5670.

Stefania Buchstabówna
przesyła do Nowego Roku
życzenia krewnym i znajomym.
Lwów 1. Tischri 5671.

Sabina Kellenbrunówna
zasyła życzenia Noworoczne krewnym
i znajomym.
Lwów 1. Tischri 5671.

Salomon Leder
życzy krewnym i znajomym dużo szczęścia
z okazji Nowego Roku
Lwów 1. Tischri 5671.

Izabella Orange'ówna
zasyła wszystkim znajomym
życzenia Noworoczne.
Lwów 1. Tischri 5671.

Henryk Fast
zasyła przyjaciołom i towarzyszom
życzenia Noworoczne.
Lwów 1. Tischri 5671.

Wilhelm Fränkel z żoną
zasyłają życzenia Noworoczne krewnym
i znajomym.
Lwów 1. Tischri 5671.

Na fundusz prasowy złożył: WPan Bernard Wittlin ze Lwowa 2 Kor.

Schichta

mydło

marka jeleni



jest i pozostaje
zawsze
najlepszem!

Widokówki

z podobizną prof. Borysa Schatza
Do nabycia: Administracja „Heszacharu“
Podlewskiego 5.
a prowincję wysłała się za zaliczką i odwrotną pocztą

Poltechnisches Institut
Amstet 1. Th.
Damen finden Aufnahme.
Progr. frei

Powszechnie używany puder Leichnera

— jest —
najlepszym nieszkodliwym pudrem do tw-
rzy nadaje rysom delikatny, różany i
świeży wyraz, nie poznać, że jest się
pudrowanym Nabywać można w każdym
składzie perfumeryj i we fabryce w
BERLINIE, SCHÜTZENSTR. 31.

Należy żądać zawsze:
„Leichnera Puder“



Podobne sławne są marki:
Leichnera HERMELINPUDER
M. 3- i 1:50
Aspasiapuder M. 4.

BUCHDRUCKEREI FÜR FREMDE SPRACHEN MAX SCHMERSOW in KIRCHHAIN N.-L.

Istniejąca od r. 1883 sporządza druk
wszelkiego rodzaju i w różnych językach
szczególnie znana jest ze swych prac
w zakresie druków

w języku hebrajskim i arabskim
jak niemniej w języku rosyjskim, polskim
i innych słowiańskich. Dzielný personal
reprezentowany przez robotników
rozmaitej narodowości.

Pracuj i oszczędzaj Czytelniku kochany
a zebrany pieniądz składaj
w naszej żydowskiej instytucji

„UNIA KREDYTOWA“ we Lwowie, Pasaż Fellerów
która przyjmuje wkładki od 1 korony począwszy na 4 1/2 %



HYGIENA DZIECKA.

I. GALICYJSKI SKŁAD ŚRODKÓW
ODŻYWCZYCH i PRZYBORÓW DO
:: PIELĘGNOWANIA NIEMOWLĄT ::
i DZIECI.

LWÓW, Halicka 21.

Wyłączny skład na Galicyę Emulzyi
tranu wątrobianego Dr. Barbera,
polecanej przez lekarzy.
Cenniki darmo i opłatnie.

Zlecenia z prowincyi załatwia się
odwrotnie

TELEFON No. 1440.

Już wyszły:
Almanach
= Żydowski =

wydany pod redakcją
Dr. LEONA REICHA
z wieloma rycinami w oprawie **K 6.**

Jüdischer
Almanach — Bar Kochba
z wieloma rycinami w oprawie **K 6.**
do nabycia
w księgarni **KAROLA JUFFY**
Lwów, ul. Kopernika 3.

Na zbliżające się święta:
polecamy:

- roczniki -
Haszacharu

z lat 1907/908 i 1909

w łącznej cenie 5 Kor.
jako najodpowiedniejsze
podarunki dla dziecka i mło-
dzieńca żydowskiego.

zamawiać można:
Administracya „Haszacharu“
Lwów, Podlewskiego 5.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. S. Buchstab.
Druk. I. Jaegera, Lwów Pasaż Hausmana 5.